



Gdy Bóg przemawia

Nie sądziłem, że coś takiego może się wydarzyć, a gdy się wydarzyło moje życie nie było już takie samo. Przemówił do mnie Bóg.

Nie sądziłem, że coś takiego może się wydarzyć, a gdy się wydarzyło moje życie nie było już takie samo. Przemówił do mnie Bóg.

W listopadzie 1990 znalazłem się w Kalifornii. Późną jesienią w strugach rozwiewanego przez wiatr deszczu wsiadałem do małego samolotu, który późnym wieczorem po siedemnastu godzinach lotu wylądował w gorącym Los Angeles.

Ojciec mojej dziewczyny, którą odwiedzałem był pastorem w nowo założonym kościele. Pomimo, że powstał dopiero dwa lata wcześniej posiadał już przeszło 1500 wyznawców. Byłem oczarowany tym, jak może funkcjonować kościół. Pomijając wszelkiego rodzaju grupy wsparcia dla ludzi z problemami, wysokiej jakości kazania, świetną muzykę, w oczy przede wszystkim rzucał się fakt, że ludzie, którzy tam chodzili byli ciepli, pomocni i duchowo poruszeni.

Amerykańska tajemnica

Do Los Angeles udało mi się dotrzeć, ale mój powrót do Polski dwa miesiące później miał się odbyć z odległego o 4 tysiące km Chicago. Nie wiedziałem jak się tam dostać. Odsuwałem od siebie tę myśl aż do dnia, gdy dowiedziałem się, że podróż na lotnisko będzie kosztować mnie \$170 w przypadku autobusu lub \$600 w przypadku samolotu. Czułem się zdruzgotany tą wiadomością. Nie było mnie stać ani na jedno, ani na drugie. Ponadto nie chciałem obciążać tym problemem moich gospodarzy, którzy i tak już wiele dla mnie zrobili. Nie wiedziałem co robić, a czas leciał.

Po ostatnim nabożeństwie, które zakończyła piękna pieśń subtelnie zagrana na fortepianie przez wytrawnego pianistę oraz zaśpiewana przez czarną kobietę o głosie Whitney Houston, wprost ze sceny podszedł do mnie ów pianista prosząc o chwilę rozmowy. Miał na imię Chris. Porozmawialiśmy przez chwilę, po czym wypowiedział słowa, po których przeszły mnie ciarki: „Czy wiesz już jaki Bóg ma dla ciebie plan w związku z tym, że znalazłeś się w tym kościele?” Wtedy jeszcze nie wiedziałem, ale wkrótce się dowiedziałem. Po powrocie do kraju w moim życiu zaczęła klarować się wyraźna wizja pracy i służby dla Boga. Poza tym wszędzie tam,

gdzie opowiadałem o tym, co widziałem pojawiało się zainteresowanie Bogiem i duchowe poruszenie.

Chris zaproponował mi wspólną modlitwę. Położył rękę na moim ramieniu i przez chwilę milczał. Wówczas powiedział coś po czym przeszły mnie jeszcze większe dreszcze: „Masz jakiś problem związany z wyjazdem z tego kraju. Powiedz mi na czym on polega.” Gdy zapytałem skąd o tym wie odpowiedział: „Bóg mi powiedział w modlitwie.” Opowiedziałem mu o moim zmartwieniu, a on zapytał w jaki sposób chcę jechać do Chicago, autobusem czy samolotem. Wybrałem autobus. Chris zapłacił za mój bilet. Wciąż pozostaję pod wrażeniem tamtego doświadczenia, podczas którego Bóg wyjawiał mi moją tajemnicę. Zakryta wiedza na czyjs temat objawiana w modlitwie przez Ducha Świętego nazywa się słowem wiedzy. To było moje pierwsze doświadczenie tego typu. Potem miałem wiele podobnych.

Samarytańska tajemnica

Gdy Jezus spotkał przy studni Samarytankę rozmawiali ze sobą przez jakiś czas. Rozmowa toczyła się dosyć zwyczajnie aż do momentu, kiedy Jezus opowiedział historię jej życia. (J 3,3-30) Kobieta była pod takim wrażeniem tego zdarzenia, że nazwała Go prorokiem. To doświadczenie otworzyło ją na przyjęcie Jego jako Mesjasza. Potem pobiegła do miasta opowiadając o tym, co ją spotkało. Wynik był taki, że „Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam.” J 4,39

Dary duchowe to nadnaturalne zdolności dawane ludziom przez Boga. Wymienione są w rozdziałach 12 i 14 1 Listu do Koryntian. Według apostoła Pawła mamy o nie zabiegać: „Dążcie do miłości, starajcie się też usilnie o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować.” 1 Kor. 14,1

Polska tajemnica

Jeden z moich przyjaciół z południa Polski poważnie wziął sobie te słowa do serca i często stara się praktykować dary duchowe. Jakiś czas temu poszedł do dentysty. Gdy siedział z otwartą buzią dentystka z pielęgniarką zaczęły rozmawiać ze sobą o sile pozytywnego myślenia w kontekście uzdrowienia. Mój przyjaciel coś na ten temat wiedział, ale niestety nic nie mógł powiedzieć. Odezwał się natychmiast, gdy już tylko mógł: „Drogie Panie! Przez przypadek usłyszałem waszą ciekawą rozmowę. Pozytywne myślenie ma znacznie lepszy wpływ na proces leczenia niż myśli negatywne, ale istnieje jeszcze coś znacznie więcej niż to. Jest Bóg w niebie, który ma władzę nad chorobą i grzechem.” Patrzyły na niego jak na

kosmitę, a on wtedy dodał: „Jedna z pań ma problem z prawą nerką.” Pielęgniarka przyznała że to ona. Modlił się za nią na głos, tam w gabinecie. Potem zapłacił za leczenie i wyszedł.

Po miesiącu poszedł tam ponownie. Kolejny ząb został naprawiony. Nikt nie nawiązywał do poprzedniego doświadczenia. Gdy już mieli się rozstawać dentystka powiedziała: „Mam ciężko chorego bratanka. Czy mógłby pan pojechać, aby modlić się za nim?” Mój przyjaciel powiedział, że chętnie będzie się modlił za nim, ale wolałby, aby to ona z rodziną modlili się za chłopcem. Udzielił wskazówek jak to robić. Podziękowała. Potem zwrócił się do pielęgniarki:

- A jak pani nerka? – zapytał.
- Normalnie. – odpowiedziała.
- Normalnie dobrze czy normalnie źle?
- Dobrze. Nic mnie nie boli. Po tym jak pan wyszedł zaczęło mnie strasznie palić w nerce. Potem jadąc autobusem intensywnie o tym wszystkim myślałam. Jestem pod wielkim wrażeniem tego co się stało.
- Czy wie pani skąd to gorąco w nerce?
- Nie.
- To ogień Ducha Świętego zstąpił i wypalił w niej wszystko to co było chore i niepotrzebne.

Tym razem obie kobiety słuchały już z pełną uwagą.

To zdarzenie miało miejsce tego roku w Polsce i potwierdza to co Jezus zapowiedział kiedy chodził po ziemi: „A oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata”. (Mt 28,20) „Nawróćcie się ..., a otrzymacie dar Ducha Świętego.” (Dz 2,38)

Maciej Strzyżewski

